Francesco, papież, którego inaugurację pontyfikatu 19.3.2013 ogląda cały świat

Oglądam mszę inauguracyjną jako osoba ciekawa świata, a nie wierząca. I jestem pod wrażeniem. Jak zawsze zresztą przy takiej okazji. Historyczna uroczystość. Ale najbardziej cieszy mnie w tym wszystkim technologia, jeszcze 100 lat temu, ba, jeszcze 50 a nawet 30 nie do pomyślenia, transmisja na cały świat, w kolorze, z bliska, z daleka, komentarze we wszystkich językach.

To może takie nienowoczesne co powiem, ale wbrew pozorom futurystyczne: im silniejszy Kościół, tym większy odpór wobec islamu, bo przecież nikt z nas, czy wierzących czy też nie, nie chciałby, żeby miejsce ustępującego chrześcijaństwa zajął islam.

I à propos: akurat siłą Kościoła jest tradycja i trwanie. A jednak jest znacząca zmiana, udział przedstawicieli innych religii w tej ceremonii 100 lat, 50 lat temu też nie do pomyślenia. Obserwuję i odnotowuję. Papież właśnie powiedział: "Nie bójmy się dobroci i czułości." Nie bójmy się! Byle w odpowiedniej sytuacji.

* * *

Agnieszka Zakrzewicz: "Sprawdziły się przewidywania realistów: Watykan wybrał kompromis"

Artur Domosławski: "Dyktatura w Argentynie nie była tak po prostu jednym z wielu reżimów wojskowych, a argentyński Kościół nie był jedynie jej milczącym aliantem. Papież Franciszek wyłania się z historii wyjątkowo ponurej, nawet jak na Amerykę Łacińską czasów zimnej wojny. A jaką kartę ma on sam?"

Przeszłość ściga papieża | Franciszek wychodzi z cienia - Polityka.pl